

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXX

Maj - Czerwiec 2014

Nr 3

Błogosławiący Pan

*„I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich.
I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi”.*

Ewangelia Łukasza 24, 50. 51

Wniebowstąpienie Jezusa opisane jest w Biblii w kilku miejscach. (Ew. Marka 16; Ew. Łukasza 24; Dz. Ap. 1) W Ewangelii Marka wniebowstąpienie powiązane jest z poleceniem posłannictwa apostołów. Natomiast w Ewangelii Łukasza przedstawione są czynności błogosławieństwa. Według Dziejów Apostolskich przed wniebowstąpieniem Jezus obiecuje swoim Duchu Świętego, zaś dwóch aniołów potwierdza obietnicę Jego ponownego przyjścia.

W Ewangelii Łukasza opis wniebowstąpienia Jezusa powiązany jest ze szczególnym błogosławieństwem, którego Pan udzielił swoim apostołom i uczniom.

Pan jako błogosławiący zostaje wymieniony w Piśmie Świętym dwa razy: Pierwszy raz, kiedy jest mowa, że błogosławił dzieci (por. Ew. Marka 10, 16) i drugi raz, gdy błogosławił apostołów, właśnie podczas swego wniebowstąpienia.

Godne uwagi jest to, że Jezus błogosławił dwie grupy – dzieci i apostołów. To ma szczególne znaczenie: Dzieci są zdane na pomoc i opiekę swoich rodziców. Ich zachowanie wskazuje na pragnienie pomocy i bezpieczeństwa. Same nie są w stanie poradzić sobie w życiu. Jak dzieci na swoich rodziców, tak też apostołowie zdani są całkowicie na Pana. Ufają Jemu bezgranicznie. Apostołowie otrzymali głęboki wgląd w plan zbawienia. Na przykład poznali Jezusa jako Syna żywego Boga. To nam pokazuje, w jakim nastawieniu zostaje się błogosławionym przez Boga: Potrzebna jest pokora i poznanie wiary.

Przede wszystkim trzeba być jak dziecko i wiedzieć, że jest się zdanym na Boga. To czyni pokornym! Kto uważa, że sam może się ze wszystkim uporać, nie jest pokorny. Błogosławieni możemy być tylko wtedy, gdy jesteśmy pokorni i poznamy, że Bóg jest dla nas wszystkim.

Mamy też poznać plan zbawienia Bożego. Do tego przede wszystkim niezbędna jest wiara, że Jezus jest Synem żywego Boga. To poznanie pozwala nam pozostać przy Nim. (por. Ew. Jana 6, 68. 69) Jakie błogosławieństwo pochodzi z tego poznania! Boże błogosławieństwo uwidacznia się tym, że jesteśmy w stanie szczególnie ukierunkować się na życie w społeczności z Panem, dziś i jutro. Nawet ziemskie porażki mogą nas zbliżyć do Pana! Dziecięca pokora oraz wierzące poznanie Boga i Jego dzieła, torują drogę i otwierają bramę zbawienia. Gdy jesteśmy tego świadomi, otrzymujemy pełnię błogosławieństwa!

Gdy Syn Boży mówił o swojej drodze powrotnej do Ojca, uczniowie byli smutni. Bolało ich nadchodzące rozstanie związane z faktem, że nie będą już mieli Pana wśród siebie. Pan to zauważył i pocieszył ich obietnicą ponownego zobaczenia. (por. Ew. Jana 16, 17. 22) Błogosławieństwo, którego udzielił Jezus podczas swego wniebowstąpienia rozwinęło niezwykle działanie. Poza tym jeszcze raz otrzymali, tym razem od aniołów, pocieszającą obietnicę, że Pan przyjdzie ponownie tak, jak Go widzieli idącego do nieba. (Dz. Ap. 1, 11) Jakie błogosławieństwo wynika z tego pocieszenia!

Błogosławiący Pan, choć wstąpił do nieba, to jednak zawsze jest wśród nas, gdziekolwiek i kiedykolwiek się zgromadzamy. (por. Ew. Mateusza 18, 20) Jego błogosławieństwo sprawia, że na każdym nabożeństwie poprzez Ducha Świętego zostaje nam przypomniana Jego obietnica ponownego przyjścia. Jakie pocieszenie w naszym czasie! Także błogosławieństwo, które jest nam udzielane w imieniu Trójjedynego Boga na zakończenie nabożeństwa, podtrzymuje obietnicę Jego bliskiego ponownego przyjścia.

Świadkowie Pana

„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Dzieje Apostolskie 1, 8

W Dziejach Apostolskich przedstawione są początki Kościoła. Dlatego też relatywnie dużo miejsca zajmują wytyczne Zmartwychwstałego skierowane do apostołów. Centralnym punktem pierwszej części pierwszego rozdziału Dziejów Apostolskich jest wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa, natomiast w nadmienionym słowie biblijnym chodzi o ostatnie słowa Jezusa przed Jego wniebowstąpieniem. Częstokroć ostatnie słowa mają szczególną wagę i znaczenie. Ma to miejsce również tutaj.

Pan zapowiada zesłanie Ducha Świętego i z naciskiem mówi o mocy tego Ducha. Otrzymaliśmy dar Ducha Świętego i tym samym nosimy w sobie moc Bożą. Ta moc prowadzi do Boga. Ta moc wiedzie do celu wiary. Bądźmy tego świadomi i pozwalajmy jej działać. Dopiero wówczas możemy z niej korzystać. Chcąc dokładniej opisać tę moc, należy powiedzieć, że ona jest

- mocą zachowującą. Dzięki temu mamy zdolność zachowywać to, co Pan nam daruje.
- mocą zmieniającą. Dzięki temu jesteśmy w stanie odłożyć to, co bezbożne, a co jeszcze do nas przylega.
- mocą kształtującą. Podobieństwo Jezusa Chrystusa dzięki temu Duchowi staje się coraz bardziej widoczne – w nas, jak też w Kościele Pana.

Według słowa biblijnego apostołowie otrzymali od Pana zadanie bycia Jego świadkami. To zadanie również obecnie dotyczy apostołów Pana. W konsekwencji dotyczy jednakże wszystkich wierzących.

Z czym związane jest pojęcie „świadek”, można wydedukować na przykładzie świadka stającego przed sądem. Świadek może relacjonować tylko to, co faktycznie widział i przeżył, a powinien o tym świadczyć w sposób jasny i wyraźny. Jeżeli jesteśmy wezwani do tego, aby być świadkami Pana, to musimy Go wciąż na nowo przeżywać. W szczegółach wygląda to tak: Musimy dostrzegać, że

- poprzez wiarę w obecność Pana dopływają nam siły.
- na nabożeństwach napełnia nas pokój i radość.
- we wszelkich okolicznościach życia otrzymujemy pocieszenie wynikające z powiązania z Nim.

Im intensywniej to przeżywamy, tym dobitniej możemy o tym świadczyć. To świadectwo składamy nie tylko słowami, lecz przede wszystkim czynami, to znaczy promieniujemy tym, co przyjęliśmy i przekazujemy dalej.

Jeżeli niekiedy nabożeństwa nie są już tak intensywnie przeżywane, jak być powinny, to wówczas nasze świadczenie nie ma mocy. Módlmy się o to, byśmy rzeczywiście przeżywali Pana w pełni Jego darów. Nie tylko każdy z osobna, lecz również każdy zbór ma świadczyć o Panu. Niechby każdy zbór był świadectwem jedności, która możliwa jest w Jezusie Chrystusie.

W słowie biblijnym Pan daje apostołom polecenie, żeby w swojej działalności zataczali coraz większe kręgi i ostatecznie dotarli do wszystkich krańców ziemi. Widać w tym wskazówkę, że nawet w różnych okolicznościach życia jest możliwe bycie świadkiem Pana.

Kiedy rzeczywiście jest się pochwyconym przez Pana, wtedy świadectwo składane o Panu i Jego Kościele będzie coraz bardziej promieniować i wywoła błogosławione skutki związane z przyjęciem Pana i przystąpieniem do Kościoła oraz aktywnym uczestniczeniem w nim.

Dział duszpasterski dla dzieci

Z wizytą u Izaaka w Hongkongu, w Chinach



Mieszkam w Hongkongu, w jednym z największych miast Chin. W tym międzynarodowym mieście większość ludzi ma dodatkowo jeszcze angielskie nazwisko. To ułatwia rozmawianie z ludźmi z innych krajów. Nazywam się Izaak Lam. Moje chińskie nazwisko to Lam Tin Long. W Chinach wymienia się najpierw nazwisko.

Mój tata jest ewangelistą okręgowym. Nasz zbór nowoapostolski w Hongkongu liczy czterdziestu braci i

sióstr. Apostoł Okręgowy Urs Hebeisen kiedyś do nas powiedział, że być może jesteśmy najwyżej położonym zbojem nowoapostolskim na świecie, gdyż nabożeństwa odbywają się w wynajętej sali, w biurowcu na dwudziestym piętrze.

Moja rodzina składa się z mojego taty Ilexa, mojej mamy Iris, moich dwóch młodszych sióstr Ivory i Ivany oraz mnie. Niektórzy nazywają nas „rodziną I”, gdyż nasze wszystkie imiona zaczynają się od tej samej litery. W mandaryńskim, oficjalnym języku Chin, litera „I” oznacza miłość. Mama i tata chcieliby, żebyśmy byli rodziną pełną miłości.



Jestem w ósmej klasie angielskiej szkoły, w której uczymy się angielskiego, kilku języków chińskich i innych przedmiotów. Najbardziej lubię matematykę. Moim ulubionym instrumentem jest perkusja. Często chodzę pływać; szczególnie latem. Moje siostry są dwa i trzy lata młodsze ode mnie. One chodzą do tej samej szkoły i mamy wiele wspólnych przyjaciół. Dużo rozmawiamy i razem się bawimy.

Jest coś, z czym chciałbym się z wami podzielić: Tina, nasza pomoc domowa, dwa lata pracowała dla naszej rodziny. Gdy jej umowa o pracę się kończyła, nie mogła zawrzeć nowej umowy, ponieważ w jej dokumencie było kilka błędów. Miała pozwolenie na pracę już od dwóch lat, ale ono było nieważne z powodu błędów. Tina była zrozpaczona. Potrzebuje pracy, żeby utrzymać swoją rodzinę.

Ktoregoś wieczoru zaproponowałem, żebyśmy szczególnie się za nią pomodlili. Był to ostatni tydzień przed upływem ważności dotychczasowego pozwolenia na pracę. Z Bożą pomocą otrzymała ważne dokumenty. Tak to należy podkreślić: Dzięki naszemu Ojcu Niebieskiemu! Kto zna procedury, ten potwierdzi, że to cud wysłuchanej modlitwy.

Hongkong jest międzynarodowym miastem. To widać, patrząc także na nasz zbór. Oczywiście mamy chińskich braci i siostry, ale są też z

Filipin, Indonezji, Szwajcarii, Niemiec i z RPA. Nabożeństwa niedzielne są przeprowadzane w języku angielskim i tłumaczone na chiński.

Hongkong jest wspaniałym miastem i zawsze jesteście tutaj serdecznie witani.

Być światłością



W pewnym zakątku kuciała zawzięta, krnąbrna, ponura, gruba i straszna ciemność. Nagle pojawiło się tam małe światełko, które ktoś postawił. Po prostu się tam zjawiło i świeciło. Ktoś powiedział: „Lepiej mogłoby stać gdzieś indziej niż w tym odosobnionym kącie”. „Dlaczego?” – zapytało światełko. „Świecę, ponieważ jestem światełkiem, a ponieważ jestem światełkiem, to świecę. Nie świecę po to, żebym było zauważone, ale dlatego, że bycie światłem sprawia mi radość”. Kiedy światło się rozjaśniło pełnym blaskiem, to z zakątku wyszła mroczna ciemność. Zgrzytała zębami i była zła na światło. Wielka ciemność była jednak bezsilna wobec małego światełka, które radośnie świeciło.

*„Byliście bowiem niegdyś ciemnością,
a teraz jesteście światłością w Panu.
Postępujcie jako dzieci światłości,
bo owocem światłości jest wszelką dobroć
i sprawiedliwość, i prawda”.*

- Efezjan 5, 8. 9 -

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Vincent Kalala z Konga.

Od rozważania do naśladowania

W minionym roku apostoł okręgowy Mark Woll po raz pierwszy odwiedził Republikę Konga – Brazzaville. W trakcie tej wizyty i zaraz po niej stały się dla mnie jasne dwie ważne sprawy.

Gdy apostoł okręgowy Woll przybył na lotnisko imienia Agostinha Neta i zobaczył chór oraz sług, którzy przybyli, aby go przywitać, wypowiedział kilka słów, które skłoniły mnie do refleksji: „Mieszkam w Kanadzie, a przybywam do was z Kapsztadu w RPA. Są to dwa piękne kraje. Jednakże zobaczenie was jest jeszcze piękniejsze. Tak, nic nie jest piękniejsze od dzieła Pana Jezusa Chrystusa, w którym Bóg objawia się swoim dzieciom w działalności Ducha Świętego”.

Ta myśl przypomniła mi słowa, które kiedyś Pan wypowiedział do Marty: *„Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta”*. (Ew. Łukasza 10, 41. 42) Nie zajmujmy się wyłącznie sprawami tego świata, ale codziennie skłaniajmy się ku naszemu wiecznemu dziedzictwu.

Kolejne poznanie wiąże się dla mnie ze szczególną lekcją. Sprawa zaczęła się, gdy wraz z apostołem okręgowym Wollem i apostołem okręgowym pomocniczym Dzurem wróciliśmy do Brazzaville, mojego obszaru działania, z podróży misyjnej do Pointe-Noire i Dolsie. Wtedy zaprezentowałem apostołom pewien plan rozwoju Kościoła w moim obszarze. Niestety, przeoczyłem część tego planu. Nie znalazła się ona w mojej prezentacji przygotowanej dla obydwu apostołów. Ten błąd spostrzegłem dopiero później. Uważałem jednak, że ta część planu jest wyjątkowo ważna dla powodzenia i rozwoju dzieła Bożego w pewnym podokręgu. Dlatego też podczas kolejnej wizyty apostoła okręgowego pomocniczego Dzura powiedziałem mu o moim błędzie i zaproponowałem natychmiast zająć się zapomnianą częścią planu. Apostoł okręgowy pomocniczy po chwili milczenia stwierdził, że przecież mogło być tak, iż to sam Bóg zad-

bał o to, bym przeoczył tę część planu. Nie zgadzałem się z tym i starałem się za wszelką cenę przekonać apostoła okręgowego pomocniczego Dzura do realizacji tego planu. Po długim przemyśleniu w końcu przystał na to, ale na moją odpowiedzialność. Później jednakże bardzo tego żałowałem. Na nieszczęście moje obstawanie przy realizacji „zapomnianej” części planu nie przyniosło nic dobrego.

Po fakcie jest się mądrzejszym: Powiniennem był wykazać więcej wiary w słowa apostoła okręgowego pomocniczego. Nie obchodźmy się lekomyślnie ze wskazówkami Bożymi. Z pokorą pytajmy się o wolę Bożą i prosimy Ojca Niebieskiego o Jego pomoc, szczególnie wtedy, gdy mamy podejmować decyzje. Wszelkie nasze troski, małe i duże, przedkładajmy Ojcu Niebieskiemu i prosimy Jego o wsparcie i prowadzenie.

Vincent Kalala

Apostoł Vincent Kalala urodził się 22 stycznia 1959 roku. Jako apostoł służy braciom i siostram w Kongo - Brazzaville od 13 marca 2005 roku.

Modlitwa zawsze pomaga

*Często się modłę, ale tym razem
była to szczególna modlitwa.*

Chociaż z moimi oczyma jest bardzo źle, to wierzę, że Bóg widzi i czuwa nade mną i mnie też nie opuści. Bardzo boję się zimy. Dla mojego kręgosłupa, korzonków nerwowych i mięśni jest wręcz zabójcza, ale i to co roku trzeba przeżyć. Ostatniej zimy otrzymałam ortopedyczny pas lędźwiowo-krzyżowy. Modłę się i myślę, że dość dużo się modłę. Z pewnością to także wpływa na moje sytuacje życiowe.

Lekarz rehabilitant wyznaczył mi zabiegi. W mojej poradni na NFZ wszystko było zajęte. Skierowanie leżało w domu już od miesiąca. Córka biegała po wszystkich poradniach w dzielnicy, ale niestety nigdzie nie było wolnego miejsca na zabiegi. Potrzebowałam zabiegów laserowych na dwa punkty kręgosłupa.

Zniecierpliwiona całą sytuacją postanawiam skierować do miłego Boga szczególną modlitwę i poprosić o wskazówki. Po modlitwie dzieje się coś niezwykłego. Nagła myśl mi podpowiada: Idź do swojej poradni. Uczyniłam to niemalże natychmiast.

Tam zaproponowano mi prywatne zabiegi za niemałe pieniądze. Z bólem zgodziłam się na to, ale poprosiłam o termin od października, po otrzymaniu emerytury. Rejestratorka rozmyślała przez chwilę, przyglądała się ze współczuciem, a mi przez głowę przechodziły różne myśli. Nagle zadała mi pytanie: „Czy pani na pewno jest z naszej poradni?”. „Tak” – odpowiedziałam – „mój lekarz rodzinny jest kierownikiem poradni” i podałam nazwisko lekarza. „W takim razie nie weźmiemy od pani pieniędzy. Zwolniło się nam jedno miejsce na NFZ. Może pani zacząć zabiegi już od 23 września”. Odebrało mi mowę. Stałam, jak wryta.

Gdy wracałam z poradni, całą drogę do domu dziękowałam miłemu Bogu za łaskę, jakiej mi udzielił, żebym mogła leczyć moje chore ciało.

Mężczyzna nad jeziorem

*Czerwono-sine plamy na ramieniu.
„To tylko uderzenie...”, twierdzili lekarze.
„Lepiej to zbadać”, naciskał mężczyzna nad jeziorem.
A więc co robić?*

Pewnego ranka zauważyłam na lewym ramieniu trzy wielkie, czerwono-sine, wzbudzające obawę plamy. Ponieważ była to sobota, pojechaliśmy z moim partnerem na pogotowie, żeby to wyjaśnić.

Dyżurujący lekarz z kwaśną miną stwierdził: „Gdzieś się pani uderzyła i nic poza tym”. Do domu wracaliśmy z mieszanymi uczuciami.

Po kilku dniach plamy zniknęły. Jednak kilka tygodni później znowu się pojawiły. Akurat udawałam się na kontrolę pewnej blizny, więc przy okazji poprosiłam lekarza, żeby się temu przyjrzał. Po krótkich oględzinach lekarz stwierdził: „Z pewnością gdzieś się pani uderzyła”. W tym momencie wydało mi się to dość zabawne i nie chciałam już więcej nikogo obciążać moim problemem.

Jakiś czas później, korzystając z pięknego wieczoru, siedzieliśmy z moim partnerem na ławce nad jeziorem. Wtedy podszedł do mnie pewien mężczyzna i wskazując na plamy na moim ramieniu powiedział: „Cóż pani tu ma? Proszę jak najszybciej udać się do lekarza, żeby to zbadać! Mam nowotwór krwi i wiem, o czym mówię”. Po chwili zawołała go jakaś kobieta i nieznajomy odszedł.

Przestraszeni natychmiast wstaliśmy i odeszliśmy z tego miejsca. Nie chcieliśmy jednak zmarnować sobie wieczoru, więc próbowaliśmy to wydarzenie odsunąć na dalszy plan. W ciągu następnych dni stale myślałam o tym człowieku. Kto to był? Czy ktoś go przysłał? Tymczasem plamy znowu zniknęły.

Po dłuższym czasie wyjechaliśmy na ferie i znowu pojawiły się trzy duże plamy na moim ramieniu. Gdy wciągałam moją walizkę na statek, z przestachem stwierdziłam, że krwawię. Prawdopodobnie wysiłek fizyczny spowodował, że plamy zaczęły krwawić. Apteka na statku była jeszcze zamknięta, więc personel próbował zatrzymać krwawienie chusteczkami. Teraz byłam już pewna, że po podróży niezwłocznie muszę udać się do dermatologa.

Do specjalisty jednak dostałam się dopiero w styczniu 2012 roku. Na moje pytanie, skąd u mnie te plamy, lekarz odpowiedział: „Tego nie mogę pani powiedzieć, gdyż czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Musiała się pani gdzieś uderzyć”.

Trochę zdenerwowała mnie jego lakoniczna odpowiedź i opowiedziałam o moim spotkaniu z mężczyzną nad jeziorem. „Och”, powiedział z uśmiechem, „nie trzeba wierzyć we wszystko, co ktoś do pani mówi. Jednak dla pani spokoju zrobimy prześwietlenie tego ramienia”.

Pół godziny później zostałam wezwana do pokoju przyjęć. Obecny był tam również ordynator. Pokazał nam zdjęcie rentgenowskie i stwierdził przepaszającym głosem: „To nie wygląda dobrze. Kość została zaatakowana i należy niezwłocznie pobrać z niej próbkę”.

Po kilku dniach znalazłam się w szpitalu. Mając świadomość wsparcia w modlitwach wielu braci i siostr, samo badanie zniosłam ze spokojem w sercu. Po dwóch tygodniach lekarz mi oznajmił, że zdiagnozowano u mnie pierwszy stopień jasnego raka skóry. Dwa razy byłam już operowana z powodu niezłośliwego guza.

Tę przykrą informację również przedłożyłam w modlitwie naszemu Ojcu Niebieskiemu. Mam nadzieję, że zawsze będę w stanie wierzyć, iż nasz Ojciec wszystko dobrze uczyni.

W pewien środowy wieczór byliśmy na nabożeństwie, które przeprowadzał zamiejskowy kapłan. Radośnie przyznał, iż po raz drugi może być w naszym kościele i że dobrze się tu czuje.

Podczas jego pierwszych odwiedzin stała w kościele przepięknie przystrojona choinka, a na niej znajdowała się figurka anioła. Kontynuując zadał też pytanie: „Miłe dziecko Boże, czy w ogóle wierzysz w ist-

nienie aniołów? One znajdują się wszędzie, pod wieloma postaciami, żeby wciąż ciebie ochraniać”.

Muszę jeszcze dodać, że od momentu pobrania próbki kości i wykonania badania, plamy nigdy więcej się nie pojawiły.

Dział historii kościelnej

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

Specyfikacja tekstowa 1. Listu Apostoła Piotra – ciąg dalszy

Kolejny, trzeci, rozdział porusza sprawę chrześcijańskiej rodziny i zasad, które powinny w niej panować. Chodzi o podporządkowanie żon mężom, bo na tym polega piękno. Dlatego też należy rozróżnić piękno wewnętrzne i piękno zewnętrzne. To pierwsze oznacza harmonię rodzinną, życie bez skazy, wzajemne, pełne zrozumienie, to drugie natomiast – wyszukane fryzury, złote ozdoby i strojne szaty. Nie ulega wątpliwości, że kierowanie się w życiu materialnymi potrzebami nie jest właściwą drogą.

Ta prawdziwa bowiem tkwi w sercu, z którego płynie pokój ducha i delikatność. I tylko taki wybór ma wartość u Boga. Zachowania mężczyzn nie mogą jednak okazywać cech wrogości i niechęci wobec własnych żon: mają one być naznaczone wyrozumiałością, zrozumieniem i tolerancją oraz szacunkiem. Apostoł Piotr podkreśla, że kobiety na równi z mężczyznami dążą do życia wiecznego i mają do niego pełne prawo. Zagadnienie powyższe dobrze charakteryzuje etyk i socjolog Hałas: „Nie można jednak mieć pretensji do dawnego społeczeństwa o to, że nie podzielało dzisiejszych zapatrywań na temat zrównania kobiet z mężczyznami. Chodzi przecież o mentalność, która charakteryzuje dopiero epokę współczesną, a zwłaszcza mentalność zachodnioeuropejską i amerykańską. Dłate-

go w dzisiejszym kontekście kulturowym zalecenie, aby kobiety były podporządkowane mężczyznom, i to jeszcze podporządkowane we wszystkim, jak chce tego sformułowanie Listu do Efezjan, (5, 24) może budzić zrozumiałe zdziwienie, a nawet sprzeciw. Jesteśmy bowiem już przyzwyczajeni do tego, aby relacje między mężczyznami i kobietami układać na zasadzie równości i partnerstwa, a nie zwierzchności i podporządkowania. Należy jednak zawsze mieć na uwadze uwarunkowania kulturowe epoki, w której polecenie to zostało sformułowane i które z konieczności te uwarunkowania musiało uwzględniać, a nie interpretować biblijnego tekstu fundamentalistycznie czy feministycznie. Autor omawianego Listu kieruje jednak swe pouczenie nie tyle do rodzin chrześcijańskich, lecz do chrześcijanek, które były żonami pogan. Ich los, podobnie jak i chrześcijańskich niewolników, należał do najtrudniejszych w ówczesnym środowisku pogańskim. Nie miały bowiem żadnej możliwości prawnej do obrony przed nadużyciami mężów, którzy zupełnie nie rozumieli i nie podzielali ich chrześcijańskiej moralności. Mogli wręcz zmuszać swoje żony, aby były tego samego wyznania co oni. Dlatego właśnie one zostały wymienione po chrześcijańskich niewolnikach jako przykład chrześcijan, które muszą znosić najbardziej dotkliwie przeciwności ze strony najbliższego otoczenia. Zarówno niewolnicy, jak i one są dla autora Listu przykładem tych chrześcijan, którzy są najbardziej narażeni na niechęć i wrogość pogańskiego środowiska”.

W dalszym ciągu Apostoł wymieniał najważniejsze wartości, którymi mają kierować się wyznawcy Jezusa Chrystusa. Ideał bezgrzesznego życia oznacza w praktyce jednomyślność i współczucie. Trwanie w ustawicznej gotowości pomocy bliźniemu łączy się tutaj z wiarą w tą samą prawdę, a jednocześnie mówi o pochylaniu się nad tymi, którzy z różnych powodów wymagają otuchy i pomocy. Pouczenie obejmuje również nakaz miłości braterskiej (*filadelfia*), miłosierdzia i pokory. To wszystko ma sprawiać, że chrześcijanin ma być żywym przykładem wyznawanej wiary. Ma unaoczniać się zwłaszcza w kontakcie z innymi ludźmi. Nie ma tutaj miejsca na odpłacanie złem za zło czy też obelgą za obelgę. Wręcz przeciwnie, znakiem rozpoznawczym prawdziwego chrześcijanina jest dobro, które powinno promieniować na otoczenie, rozlewać się w sercach rzeczywistych czcicieli Zbawiciela, a jednocześnie „zarażać” innych. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.